

Wybrane priorytety rozwoju Sił Zbrojnych RP w latach 2013-2022

Wojsko jest, niezaprzeczalnie, jedną z podstaw niepodległości, niezależności państwa oraz gwarantem jedności jego terytorium. Biorąc pod uwagę konflikt na Ukrainie, wojnę w Syrii, kryzys migracyjny w Europie czy nieustanne napięcie na linii Warszawa – Moskwa, uwaga opinii publicznej coraz bardziej skupia się na Wojsku Polskim. Głównym tematem dywagacji jest gotowość do działania naszej armii, stan techniczny jej wyposażenia oraz nasycenie jednostek nowoczesnym sprzętem. W szczególności dwie ostatnie kwestie są nurtujące, gdyż dość powszechne jest zjawisko polegające na wypowiedaniu się na ten temat osób, które na militariach nie znają się wcale. Niniejsza praca skierowana jest głównie do tych osób, gdyż ma na celu przybliżenie problemu modernizacji Wojska Polskiego w kontekście wybranych „Priorytetowych Zadań Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programów operacyjnych”.

Przemiany ustrojowe końca lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stanowiły nie tylko olbrzymią zmianę dla instytucji rządowych, lecz także dla wojska. Rozwiązanie Układu Warszawskiego oraz nieudany pucz Janajewa były ostatnimi czynnikami świadczącymi o tym, iż również geopolityka oraz scena międzynarodowa nie pozostały niewzruszone na zmiany zachodzące w państwach Bloku Wschodniego. Wszystko to miało wymierne przełożenie na Wojsko Polskie. Do tej pory LWP było jedną z wielu armii Układu Warszawskiego, stanowiąc jedynie komponent szerokiego frontu mającego uderzyć na zachód Europy. Armia była przygotowywana do ataku na północ Niemiec oraz Cieśniny Duńskie przy wsparciu jednostek sojuszniczych. Rzutuje to na ofensywne rozstawienie jednostek skupionych na lewym brzegu Wisły oraz uzbrojenie zgodne z doktryną walki ZSRS. Wspominając o doktrynie walki Związku Sowieckiego należy też zauważyć, iż według Sowieców rolą pierwszego rzutu strategicznego, złożonego głównie z państw satelickich, w tym także LWP, było przetarcie drogi dla kolejnych rzutów składających się już jednak głównie z sił Armii Czerwonej. Skutkowało to tym, iż Związek Sowiecki większość nowoczesnego uzbrojenia zachowywał dla sił własnych. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na park maszynowy Armii było przekazywanie nowej techniki sojusznikom ze sporym opóźnieniem. Spowodowane to było ułatwieniem oddziałom podległym Moskwie ewentualnego spacyfikowania sił państwa, które chciałoby zrzucić jarzmo

oraz wypowiedzieć posłuszeństwo i stanąć zbrojnie przeciwko interwencji sił Układu Warszawskiego prowadzonej zgodnie z doktryną Breżniewa. Czynniki te spowodowały, iż na początku istnienia III RP Wojska Lądowe miały na wyposażeniu duże ilości sprzętu pancernego i zmechanizowanego, który jednakże był przestarzały w stosunku do wyposażenia państw Zachodu czy niedawnego sojusznika ze Wschodu. Przykładem tego były czołgi T-55A, sowieckiej produkcji, stanowiące podstawowe wyposażenie wojsk pancernych LWP. Nie miały one szans nawiązania równorzędnej walki z czołgami III generacji, takimi jak Leopard 2A4 czy cała rodzina czołgów T-72B czy T-80. Sytuację polepszało zmodernizowanie 630 z nich, w latach 80, do standardu T-55AM „Merida” opracowanego wyłącznie w oparciu o krajową myśl inżynierską. Podobnie miała się sytuacja z pozostałymi typami uzbrojenia pozostającymi na wyposażeniu LWP. Następne lata dla Armii wiązały się z cięciami budżetowymi, redukcją liczebności wojska, rozwiązywaniem jednostek, lecz także z modernizacją, sprzedażą i magazynowaniem sprzętu. Przykładem na to jest stworzenie czołgu podstawowego przełomu II i III generacji, PT-91 Twardy, będącego modernizacją T-72M1 posiadanego na wyposażeniu WP. Wdrożono do produkcji karabinek wz. 96 „Beryl”, który czerpał pośrednio z sowieckiego AK-74. W międzyczasie sprzedano wozy bojowe piechoty BWP-2, które były jedynymi nowoczesnymi pojazdami tej kategorii na stanie. Na przełomie wieków wycofano z użycia „Meridy”. Zmierzając do 2013 roku, najważniejszym wydarzeniem dla wojska III RP było bez wątpienia wstąpienie do NATO. Jednakże w kontekście wyposażenia Armii wymusiło to głównie dostosowanie się do wszelkich standardów obowiązujących wewnątrz Paktu. Najpoważniejszymi zakupami zwiększającymi możliwości bojowe jednostek WP było nabycie Leopardów A4 i A5 od Niemiec, F-16 Block 52+ od USA oraz produkcja kołowego transportera opancerzonego Rosomak na licencji fińskiej Patrii. Ciągłe jednak wyposażenie polskiej Armii w znacznej części ma charakter postsowiecki bądź jest modernizacją takiego sprzętu. Ekipy rządowe poprzez nominowanego na sprawowanie urzędu Ministra Obrony Narodowej nie nakreśliły jednego planu całościowej i kompleksowej modernizacji Sił Zbrojnych. Pierwszą próbą uczynienia takiego projektu jest uchwała nr. 164 Rady Ministrów, przygotowana przez Ministerstwo zarządzane przez Tomasza Siemoniaka z nadania Platformy Obywatelskiej, z 2013 roku ustanawiająca wieloletni program „Priorytetowe Zadania Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programów operacyjnych” (dalej zwanym „Programem”). Uchwała została zmieniona w rok później z powodu konfliktu na Ukrainie.

Program powstał w celu realizacji postanowień ustawy z dnia 25 maja 2001 r. o przebudowie i modernizacji technicznej oraz finansowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej

Polskiej. Okres czasu, jaki sobą obejmuje, tj. lata 2013-2022, dostosowany jest do cyklu planowania obronnego NATO. Akcentowana jest potrzeba jak najszerzej polonizacji pozyskiwanej techniki oraz jak największego udziału polskich firm zbrojeniowych. W celu realizacji Programu wydzielone zostało 91,5 mld. złotych na cały okres, który sobą obejmuje. Programy zawarte w nim obejmują większość rodzajów Sił Zbrojnych. Pierwszym z nich jest system obrony powietrznej. Program jest ważny z tego powodu, iż nasze wojska OPL (obrony przeciwlotniczej) w gruncie rzeczy reprezentują poziom lat 70. ubiegłego wieku. Zasadnicze uzbrojenie dywizjonów stanowią S-125 „Newa”, S-200 „Wega” oraz ppzr (przenośny przeciwlotniczy zestaw rakietowy) „Strzała-2”. Pomimo modernizacji przełomu wieków systemów z rodziny S-125 i S-200 oraz wymiany zestawów „Strzała” na rodzime modernizacje tej konstrukcji o nazwie „Grom” zdolność do rażenia wrażeń sił powietrznych, a w szczególności ochrona przeciwrakietowa, stoi na dość niskim poziomie. Szczególnie zauważalne jest to w kontekście sił przeciwlotniczych średniego zasięgu Niemiec (pozostające w służbie od dłuższego czasu systemy Patriot) oraz Federacji Rosyjskiej (rodzina systemów S-300 i S-400). Rządowy program proponuje zmianę tego stanu rzeczy poprzez modernizację całości systemu OPL, poczynając na systemach bardzo krótkiego, a skończywszy na średniego zasięgu. Zmiany te polegają na pozyskaniu: przeciwlotniczych zestawów rakietowych średniego zasięgu WISŁA; przeciwlotniczych zestawów rakietowych krótkiego zasięgu NAREW; samobieżnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych POPRAD; przenośnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych GROM/PIORUN; przeciwlotniczych systemów rakietowo-artyleryjskich bliskiego zasięgu PILICA oraz zdolnych do przerzutu trójwspółrzędnych stacji radiolokacyjnych SOŁA/BYSTRA. Plan modernizacji obrony przeciwlotniczej jest jednym z najbardziej kosztownych, gdyż koszty jego realizacji, według Programu, mają wynosić 26 miliardów złotych. Najwięcej kontrowersji obecnie słychać w sprawie programu Wisła. Polega on na pozyskaniu systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej o zasięgu do 100 kilometrów, mającego zastąpić aktywnie obecnie „Wegi” i „Newy”. Zakończony dialog techniczny wyłonił dwa podmioty – koncern Raytheon proponujący system Patriot PAC-3+ oraz konsorcjum Eurosam z systemem SAMP/T z rakietami Aster-30. SAMP/T posiada morski rodowód, gdyż projektowany był jako system przeciwlotniczy dla jednostek nawodnych. Działa to na jego niekorzyść w tym sensie, iż rakiety balistyczne nie są zagrożeniem dla okrętów wojennych (pomijając lotniskowce, ale to zupełnie inna kwestia), a tym samym ich zwalczanie nie jest punktem kluczowym branym pod uwagę podczas projektowania. Tym samym ogranicza to jego przydatność dla Armii, która poszukuje systemu stricte lądowego posiadającego również możliwość zwalczania takich celów (vide Iskander-M). Problemem jest również radar, który

mimo posiadania 360 stopniowego pola obserwacji nie wykorzystuje pełnego zasięgu rakiet Aster. Dziecko amerykańskiej zbrojeniówki jest głęboko zmodernizowaną wersją systemu mającego swe korzenie w Zimnej Wojnie. Raytheon poza zakupem systemu PAC-3+ oferuje współpracę w ramach opracowania Patriota Nowej Generacji, który ma stanowić docelowy system obrony plot w ramach „Wisły”. System zawierać ma nowe centrum dowodzenia, radar oraz tańsze zamienniki pocisków (LCI) opracowane w kooperacji z krajowym przemysłem. Tym samym większość starego systemu została zastąpiona nowymi elementami, tym samym niesprawdzonymi. Niweluje to tym samym zaletę PAC-3, którą jest pozbycie się wad etapu dziecięcego. Słabą stroną systemu jest brak pionowych wyrzutni utrudniający skuteczne zwalczanie celów nadlatujących z różnych kierunków. Pierwsza połowa 2015 roku przyniosła wybór systemu Patriot, jako oferty spełniającej wymagania krajowego odbiorcy. Systemem, o którym warto wspomnieć, a który odpadł w trakcie drugiego etapu dialogu technicznego jest „MEADS” koncernu MBDA. Projektowany, jako następca systemów Patriot, w oparciu o sieciocentryczny tryb pracy oraz zasadę plug-and-fight. Plug-and-fight jest odpowiednikiem cywilnej plug-and-play. Polega ona na automatycznym rozpoznaniu urządzenia/jednostki i włączeniu go do systemu bez restartowania go czy dodatkowej pracy. Pozwala to na błyskawiczne dostosowanie się do zagrożenia oraz stosowanej taktyki defensywnej. Oferta przedstawiona Polsce zakładała szeroko zakrojoną polonizację systemu, 1/3 udziałów w konsorcjum oraz opracowanie tańszego zamiennika dla pocisków PAC-3 CRI. Dodatkowo MEADS jest systemem dookólnym, przez co eliminuje dotychczasową wadę produktu Raytheona, mianowicie posiadanie radaru sektorowego uniemożliwiającego obserwację terenu w promieniu 360 stopni (Raytheon opracował w 2015 roku prototyp radaru dookólnego dla systemu Patriot, jednakże nie został on jeszcze wprowadzony do produkcji). Testy potwierdziły skuteczność systemu i jego przewagę nad Patriotami w kwestii większego zasięgu chronionego terenu, zwalczania celów lecących z różnych kierunków, łatwości obsługi oraz mobilności. W czerwcu ubiegłego roku na zakup tego systemu zdecydowały się Niemcy. Oferta MBDA została odrzucona z powodu braku wdrożenia w siłach zbrojnych innego państwa-członka NATO oraz braku osiągnięcia zdolności operacyjnej. Pomimo skuteczności w testach, do MEADS należy jednak podchodzić ostrożnie. Niewiadomą jest jego niezawodność i osiągi systemu w trakcie normalnego użytkowania. Zmiana ekipy rządzącej spowodowała ponownym wzięciem na tapetę wyboru systemu Raytheon. W wątpliwość zostały podane kwestie stosunku ceny do możliwości zwalczania celów powietrznych oraz wielkość udziału polskiego przemysłu zbrojeniowego w produkcji zestawu. Dodatkową problematyczną kwestią okazała się cena, jaką zaproponował koncern. Według niepotwierdzonych informacji oscyluje ona w okolicach

50 miliardów złotych, podczas gdy na modernizację całego systemu OPL kraju przeznaczono 26,5 mld złotych. Problemy te poskutkowały sceptycznymi głosami z MON-u odnośnie do ofert amerykańskiego koncernu, a tym samym wobec całego programu Wisła. Zakończenie programu jest tym bardziej możliwe, iż żadne wiążące umowy nie zostały podpisane do tej pory. Zakończenie przetargu bez wyłonienia zwycięzcy oraz ponowne rozpoczęcie dialogu technicznego stwarzałoby szansę dla systemu MEADS w związku z wyborem go na następcę obecnie używanego wyposażenia tej klasy przez Bundeswehrę. Niezależnie od wszystkiego potrzeba wyekwipowania jednostek w nowoczesny system przeciwlotniczy i przeciwrakietowy nie ulega wątpliwości, gdyż posiadane obecnie wyposażenie starzeje się nieubłagalnie. W związku z tym rok do roku spadają jego możliwości bojowe, ilość części zamiennych oraz okres przydatności do użycia rakiet wchodzących na wyposażenie. Kwestia ta stała się dość mocno zauważalna po Wojnie w Osetii Południowej, konflikcie na Ukrainie i mocno eksponowanym, swego czasu, przez Rosjan, ale przecenianym przez media, rozmieszczeniu, w przyszłości, rakiet Iskander-M w Okręgu Kaliningradzkim. Zasadniczą kwestią zatem staje się, jaki system i za jaką cenę należy wybrać. Oczywistym natomiast jest, iż wybór ten musi być dokonany jak najszybciej, gdyż w przeciwnym razie jedyną skuteczną linią obrony przeciwko wrażliwym jednostkom powietrznym staną się ppzr w stylu Gromu czy jego następcy Pioruna, a więc systemy bardzo krótkiego zasięgu. Kolejnym programem jest objęta właśnie modernizacja wymienionego zestawu Grom. Prezentowany na targach zbrojeniowych MSPO w Kielcach w 2015 roku „Piorun” jest rozwinięciem „Gromu”. Posiadać ma zwiększony zasięg oraz pułap rażenia. (Odpowiednio 5,5 i 3,5 kilometra w ppzr obecnie na wyposażeniu WP) Dodatkowym atutem jest nowa głowica z laserowym zapalnikiem zbliżeniowym umożliwiającym programowanie miejsca wybuchu. Modernizacja posiada nowy software pomagający dostosować zachowanie rakiety do występujących zagrożeń, a poprzez to uodporniający na systemy zakłócające jej pracę. Miały zostać także zwiększone możliwości zwalczania BSP (bezzałogowe systemy powietrzne) i środków precyzyjnego rażenia. Wprowadzono też czulsze detektory umożliwiające wykrycie celu z większej odległości oraz celownik termowizyjny pozwalający na pracę w nocy. Póki co ciągle toczą się prace rozwojowe nad projektem. Można być jednak dość optymistycznie nastawionym co do rezultatów tychże, gdyż rakiety „Grom” zdobyły rozgłos i uznanie po Wojnie w Osetii, gdzie były z powodzeniem używane przez wojska Gruzji. „Piorun” jest modernizacją, dorównującą, a w teorii, według udostępnionych dotychczas danych, nawet przewyższającą systemy pochodzące z Rosji i Zachodu. Zakończenie prac oraz wdrożenie systemu jest potrzebne jak najszybciej również w tej kwestii, gdyż nowy zestaw może się znaleźć na wyposażeniu samobieżnych zestawów bliskiego zasięgu Poprad i Pilica.

Kolejnym programem modernizacyjnym jest właśnie samobieżny system raketowy Poprad. Jest to modułowy system raketowy wyposażony w cztery zestawy „Grom” z możliwością ewentualnego zastosowania „Piorunów” w ich miejsce. Bazuje on na platformie Żubr-P, produkowanej w kraju przez AMZ-Kutno. Poprad znajduje się na najniższym szczeblu obrony przeciwlotniczej (OPL), jako jednostka bardzo krótkiego zasięgu. Może pracować autonomicznie, bądź jako część składowa wchodząca w skład baterii. Co ważne, może również działać w trybie sieciocentrycznym, co jest bardzo pozytywną cechą, biorąc pod uwagę światowy trend kładący coraz większy nacisk na sieciocentryczny tryb pracy, a poprzez to na trudniejsze ogłuszenie systemów OPL oraz łatwość obsługi. Jako system modułowy, część raketowa jest niezależna od pojazdu nosiciela i może być szybko zdemontowana. Dodatkowo posiada własny system zasilania. Głowica optoelektroniczna wyposażona jest w polski system identyfikacji swój-obcy, kamerę dzienną, francuską kamerę termowizyjną i australijski dalmierz laserowy. Możliwości wozu ograniczone są do osiągnięć wyżej wymienionych zestawów „Grom” znajdujących się na wyposażeniu Poprada. Zestaw ten trafi do trzech pułków przeciwlotniczych oraz brygad pancernych i zmechanizowanych. Kontrakt, podpisany przez Inspektorat Uzbrojenia, opiewający na ponad miliard złotych przewiduje dostawę 77 nowych pojazdów oraz modernizację dwóch dotychczas dostarczonych. Jest to krok w dobrym kierunku, jeśli chodzi o obronę plot najniższego szczebla. Pomimo zastosowania „Gromów”, zamiast pozostawionych w zawieszeniu „Piorunów”, Poprad będzie dobrze pasował do nowej struktury baterijnej. Dodatkowo w skład nowych baterii mają wchodzić, także objęte programem modernizacji, stacje radiolokacyjne Soła. Osadzone są również na podwoziu wyprodukowanym w AMZ-Kutno, tj. Żubr-P. Stacja ma działać z „Popradami” oraz systemami artyleryjsko-raketowymi „Pilica”. Wykrywać może cele klasy samolotu wielozadaniowego w odległości 1,5 do 40 km i na pułapie od 50 m do 8 km, cele klasy śmigłowca w odległości 1,5 do 8 km i na pułapie 50 m do 2 km, a nawet ognia artyleryjskiego w odległości od 50 m do 5 km. Umowa na dostawę 8 zestawów została podpisana już w kwietniu 2014 roku. Program zakończono pod koniec 2015 roku wraz z dostawą zakupionej techniki. Program Narew realizować ma zakup zestawów odpowiadających za likwidację wrażliwych celów w zasięgu 25 kilometrów. Docelowo ma zastąpić będące aktualnie na wyposażeniu PRWB OSA, które same będąc już systemami odstającymi od nowoczesnego pola walki, cierpią z powodu starych pojazdów pomocniczych opracowanych na bazie Ziła-131. Planowane jest pozyskanie 19 baterii. Do tej pory jednakże trwa faza analizacyjno-koncepcyjna oraz wybierany jest dostawca raket, wyrzutni, systemu kontroli i dowodzenia. W drugiej połowie 2015 roku rozpatrywanych było osiem ofert. Pochodziły one od: Diehl BGT Defence, MBDA France, IAI Systems Missiles And Space Group,

KONGSBERG DEFENCE & AEROSPACE AS, MEADS, RAFAEL Advanced Defense Systems, THALES i ASELSAN. Podobną fazę rozwoju przechodzi system Pilica tworzony przez ZM-Tarnów. Jest to zestaw obrony punktowej bardzo krótkiego zasięgu, w skład którego wchodzi 6 systemów ZUR-23-2SP wykorzystujących działka 23 mm i rakiety „Grom”. Pilica ma być zdolna do pracy w zintegrowanym systemie obrony plot. Planowany jest zakup 6 baterii. O ile nie można nic zarzucić wyposażeniu Pilicy w zestawy artyleryjsko-rakietowe, o tyle można mieć już obawy o wykorzystanie ZUR-23-2SP. Jest to polska modernizacja sowieckiej armaty plot ZU-23-2 powstałej na początku lat 60. Głównym problemem jest zastosowanie działek kaliber 23 milimetra. Na całym świecie da się zauważyć tendencję zmierzającą do przezbrajania artyleryjskich systemów OPL w działka większych kalibrów. Ma to na celu zwiększenie zasięgu oraz umożliwienie stosowania amunicji programowalnej, której nie można zastosować w działkach kalibru 23 mm ze względu na wielkość pocisku. Zastosowanie więc ZUR-23-2SP w roli podstawowego elementu Pilicy spowoduje, iż zestaw stanie się dość szybko przestarzały, a co gorsza nie będzie podatny na modernizacje. Ostatni z programów modernizacji OPL–Noteć – ma za zadanie pozyskać nowe zestawy artyleryjskie mające zastąpić S-60MB. Wiadomo o nim, że bazować będzie na systemach artyleryjskich kalibru 35 mm – planowane jest pozyskanie 24 takich zestawów oraz to, że w tym roku rozpoczęto analizę rynku w celu znalezienie potencjalnych kontrahentów. Wymiana przeciwlotniczych systemów artyleryjskich znajdujących się na wyposażeniu WP jest o tyle ważna, że, tak jak wskazałem, konstrukcje te wywodzą się z przełomu lat 50. i 60. Świadczy to o ich kompletnej przestarzałości oraz braku dla nich miejsca na współczesnym polu walki, jako broni skutecznej. Przykładem na to jest długi czas przechodzenia systemu S-60MB do pozycji bojowej – ponad 2 minuty. Wyklucza to szybką reakcję w razie ataku wrażeń sił powietrznych.

Kolejnym punktem Programu jest pozyskanie śmigłowców wielozadaniowych, transportowych, śmigłowców poszukiwawczo-ratowniczych CSAR, śmigłowców zwalczania okrętów podwodnych (ZOP), śmigłowców uderzeniowych oraz śmigłowców do przewozu pasażerów VIP. Podzielić go można zasadniczo na dwie części, z pominięciem śmigłowców VIP, które zostały dostarczone już w 2013 r., a zostały zamówione w 2011 r., tj. W-3WA w wersji VIP zbudowane przez PZL ze Świdnika. Pierwszą częścią jest program Kruk, w ramach którego planuje się pozyskać śmigłowce uderzeniowe. Odnośnie do tego programu w 2014 roku rozpoczęto fazę analityczno-koncepcyjną, która trwa do tej pory, oraz rozesłano zapytanie ofertowe. Celem programu jest wyłonienie następców wysłużonych już Mi-24, w wersjach D i W, które osiągnęły już swoje rezerwy techniczne, a także mimo sprawdzonej konstrukcji ich

systemy celowniczo-obszewacyjne oraz uzbrojenie przeciwpancerne odstaje od miana nowoczesnego i mogącego skutecznie wypełniać swoją rolę. 2015 r. przyniósł określenie wymagań operacyjno-technicznych oraz kolejne rozesłanie zapytania ofertowego, tym razem już tylko do czterech wybranych wykonawców, mianowicie: Turkish Aerospace Industries wystawiającego T-129B, będącym modernizacją AW-129 Mangusta; Bell Helicopters z AH-1Z Super Cobra; Boeing z AH-64E Guardian i Airbus Helicopters z Tigerem HAD. W tym roku planuje się zakończenie fazy analityczno-koncepcyjnej i rozpoczęcie postępowani w celu pozyskania od 16 do 32 maszyn. Wybór helikoptera uderzeniowego jest bardzo ważny dla Lotnictwa Wojsk Lądowych, gdyż mobilność tego typu techniki umożliwia wsparcie oddziałów związanych z wrogiem w stosunkowo krótkim czasie, a przede wszystkim bycie mobilnym wsparciem przeciwpancernym w przypadku wojny obronnej, gdy przeciwnik dysponuje przewagą w wojskach pancernych. Wybór jest tym trudniejszy, gdyż każda z tych maszyn dość mocno różni się specyfikacją w stosunku do konkurencji. AH-64E jest ulepszeniem maszyn będących symbolem Zimnej Wojny. Swą rację bytu, poprzez wcześniejsze wersje, wywodzi ze zwalczania sowieckich zagonów pancernych, które miały uderzyć przez przesmyk Fulda. Wiropląt może pochwalić się dobrym opancerzeniem wszystkich elementów witalnych, pozwalającym wytrzymać trafienia pociskami 23 mm. Posiada również radar AN/APG-78 „Longbow” zdolny do wykrycia 128 celów oraz kwalifikacji 16 z nich, jako stwarzających największe zagrożenie. Dodatkowym atutem jest możliwość kontroli BSP przez załogę „Guardiana”. Słabą stroną oferty Boeinga jest jego cena – Tajwan za 30 sztuk zapłacił 2 mld USD – oraz wysoki koszt utrzymania i, powiązane z tym, przymusowe korzystanie z uzbrojenia pochodzenia amerykańskiego, tj. pocisków ppanc Hellfire. Skutkowałoby to wprowadzeniem do linii kolejnego typu tego uzbrojenia, gdyż obecnie na stanie WP znajdują się izraelskie pociski „Spike”. AH-64 sprawdziły się w boju podczas obu wojen w Zatoce Perskiej, w szczególności w interesującej Polskę roli, mianowicie niszczyciela czołgów. Jednakże dominacja nad wojskami Saddama została osiągnięta w realiach całkowitego panowania w powietrzu koalicji oraz przy obezwładnieniu OPL Iraku. Promień działania wynosi, z typowym uzbrojeniem, 476 km. Kolejną maszyną pochodzącą ze Stanów jest AH-1Z. Jest on daleko rozwiniętym krewnym pierwszego amerykańskiego helikoptera bojowego – AH-1G, który swój debiut przeszedł podczas wojny w Wietnamie. W przeciwieństwie jednak do dziecka Boeinga, w które wyposażone jest kilka państw, produkt Bella znajduje się jedynie na wyposażeniu USMC (Korpus Marines Stanów Zjednoczonych) oraz w przyszłości Pakistanu. Podobnie jak „Guardian”, „Viper” gwarantuje obowiązkowe zakupy amerykańskiego uzbrojenia w postaci pocisków Hellfire, oferuje jednak za to trochę mniejszą odporność na ostrzał, mniejszy

potencjał modernizacyjny spowodowany ograniczeniami konstrukcji oraz mniejszy promień działania – 242 km. Wady te są rekompensowane przez mniejsze koszty obsługi i niższą cenę. Przechodząc do lżejszych maszyn, należy powiedzieć o T 129B Atak. Maszyna wchodząca na uzbrojenie armii tureckiej jest najlżejszą konstrukcją oferowaną w przetargu. Maksymalna masa startowa jest dwa razy niższa od AH-64E. Powoduje to, iż opancerzenie jest gorsze niż w porównywalnych konstrukcjach amerykańskich, gdyż tylko główny wirnik jest w stanie wytrzymać trafienie pociskiem 23 mm. Zasięg działania, z typowym uzbrojeniem, wynosi 561 km. Producent nie widzi problemów odnośnie przystosowania maszyny do przenoszenia innych pocisków niż domyślnie stosowane Mizrak-U. Pozwala to na zmniejszenie kosztów utrzymania i eksploatacji, gdyż, jako uzbrojenie ppanc. można zastosować pociski Spike. Również sama cena maszyny jest o około 10 milionów dolarów niższa niż odpowiedników spod gwiazdzonego sztandaru. Ostatnią konstrukcją startującą w przetargu jest Tiger HAD. Również ta maszyna pozwala na montaż izraelskich pocisków. Posiada również największy zasięg ze wszystkich oferowanych maszyn – 740 km. Odporność na pociski 23 mm posiada zbiornik paliwa wiroplatu pochodzącego od Airbusa. Cena maszyny jest podobna do amerykańskich konkurentów. Należy zwrócić uwagę, że Atak i Tiger przenoszą o połowę mniej pocisków przeciwpancernych, 8, w stosunku do maszyn Bella i Boeinga, 16. Skutkuje to mniejszymi możliwościami niszczenia wrażeń czołgów i pojazdów opancerzonych. Lżejsze maszyny również stawiają na inną technikę zwiększenia przeżywalności na polu bitwy. Zastosowano w nich konstrukcje obniżające skuteczną powierzchnię odbicia fal radarowych, a tym samym pozwalającą na skuteczniejsze wykrycie przez radary nieprzyjaciela. Należy się zastanowić, wybór której z tych maszyn będzie najkorzystniejszy względem jakości, ceny oraz sprawdzania się w polskich warunkach terenowych. Problem jest o tyle ciekawy, że w zależności od wybranej maszyny będzie trzeba zmienić dotychczasowy sposób wykorzystania helikopterów bojowych.

Drugim, bardzo głośnym już, programem jest pozyskanie helikopterów CSAR, ZOP oraz transportowych. Celem programu było pozyskanie wiroplatów mogących wykonywać zadania tego typu oraz zastąpić maszyny z rodziny Mi – 14, Mi-8 (do 2019 r.) i Mi-17 (przyszła dekada), które powoli zbliżają się do osiągnięcia resursów technicznych. Od 2013 roku toczyło się postępowanie w celu pozyskania maszyn, zakończone w końcu 2014 roku złożeniem ostatecznych ofert. Rozważane były 3 oferty: AW 149 – Augusta Westland; S-70i „International Hawk” – Sikorsky Aircraft Corporation; H225M „Caracal” – Airbus Helicopters. AW 149 jest najmłodszą konstrukcją biorącą udział w przetargu. Pierwszy raz wzbił się w powietrze w 2009 roku. Powstał z potrzeby posiadania w ofercie średniego, wojskowego helikoptera mającego

większy udźwig niż AW 159, lecz jednocześnie tańszego niż AW 101. Jest rozwinięciem cywilnego AW 139. Posiada masę startową 8 ton, może przenosić 15 żołnierzy. Dopiero niedawno, bo w 2014 roku, dostał certyfikat wojskowy włoskiej armii. Do tej pory nie wszedł na uzbrojenie jakichkolwiek sił zbrojnych. Poza tym, że jest wielką niewiadomą, jeśli chodzi o jego sprawowanie się w służbie, dodatkową wadą jest to, iż nie została opracowana wersja ZOP (zwalczania okrętów podwodnych) tego wiroplatu. Jego konkurentem jest produkt Sikorskiego – S-70i, nad którym prace podjęto w 2006 roku. Jest to wersja eksportowa szeroko znanego UH-60M, wywodzącego się z lat 70., będącego głównym koniem roboczym US Army, jeśli chodzi o helikoptery. Różni się tym, iż pozbawiony jest dedykowanego wyposażenia dla Armii Stanów Zjednoczonych, poprzez co do jego sprzedaży zagranicznej nie jest wymagana zgoda Kongresu. Takie zubożenie prowadzi do zastosowania uproszczonej awioniki, silników ze starszym układem sterowania oraz wirnika starszego typu. Masa startowa wynosi trochę mniej niż 10 ton. Zaprojektowany jest do przenoszenia 15 żołnierzy. Ostatnią ofertę stanowi H225M. Mimo iż pierwszy raz wzbił się w powietrze w 2000 roku, jego korzenie sięgają SA 300 Puma pochodzącego z połowy lat 60. Masa startowa wynosi 11 ton. Dane producenta wskazują na możliwość przenoszenia 28 żołnierzy. Pomimo definitywnie największego udźwigu „Caracala” kosztuje on również najwięcej. Odnośnie do dat powstania protoplastów maszyn oferowanych w ramach przetargu należy pamiętać, iż obecna technika niewiele ma z nimi wspólnego. Większość podzespołów jest sukcesywnie modyfikowana i ulepszana, główną rzeczą niezmienną jest kształt kadłuba oraz concept. Wybór padł, w kwietniu 2015 r., na technikę Airbusa. Odpowiedzią na to był pozew PZL-Świdnik, będący częścią Augusty Westland, wobec MON domagający się zamknięcia przetargu bez wyboru kontrahenta. Powodem ku temu według PZL są błędy proceduralne przy odrzuceniu ofert Augusty i Sikorskiego oraz wybranie oferty Airbusa mimo niespełnienia wymagań zawartych w przetargu. Pozew ma zostać rozpatrzony w marcu br. We wrześniu rozpoczęły się negocjacje w sprawie offsetu. Zmiana ekipy rządzącej spowodowała, podobnie jak w przypadku Wisły, ponowne zainteresowanie sprawą. Pomimo sprzecznych sygnałów płynących z MON-u negocjacje co do offsetu ciągle są prowadzone. Do końca bieżącego roku planowane jest zakończenie negocjacji w tej kwestii i podpisanie umowy bądź anulowanie postępowania w celu jego pozyskania. Początkowo, do kwietnia 2015 roku, planowano pozyskać 70 maszyn. 48 sztuk wielozadaniowych dla Wojsk Lądowych, 10 maszyn CSAR dla Sił Powietrznych i po 6 sztuk SAR i ZOP dla Marynarki Wojennej za 8 mld złotych. Jednakże ilość pozyskiwanych maszyn zmniejszono do 50 sztuk za 13 mld złotych. Kluczową sprawą ponownie jest wycofywanie z linii helikopterów i brak zamienników dla nich, a co za tym idzie, powstanie wyrwy w

możliwościach sił zbrojnych kraju. Dlatego ponownie pytaniem nie jest, czy powinno się pozyskać helikoptery, ale ile i jakie. Wiadomo, że należy to zrobić jak najszybciej z powodu wycofywania w najbliższym czasie Mi-14 Marynarki Wojennej oraz Mi-8 Wojsk Lądowych. Problematyczne jest również podejście aktualnego rządu do przetargu. Brak jasnego określenia „za” czy „przeciw” w stosunku do przetargu uniemożliwia podjęcie wiążących decyzji w sprawie rozpisania nowego przetargu bądź zakończenia negocjacji offsetu i podpisania umowy z Airbusem. Kłopot jest o tyle duży, gdyż kwestia zakupu wiroplątów została upolityczniona. Za unieważnieniem przetargu lobbują, wraz ze związkami zawodowymi, PZL Mielec i PZL Świdnik, które są odpowiednio w rękach Sikorskiego i Augusty. Należy rozważyć kwestię zasadności wzrostu ceny pozyskiwanych helikopterów wobec spadku ich oferowanej ilości oraz to, czy oferowane maszyny poradzą sobie w zastępstwie za wycofywane helikoptery przy zastosowaniu polskiej doktryny użycia helikopterów. Kolejną kwestią jest to, czy wystawione maszyny są w stanie zastąpić helikoptery z biura konstrukcyjnego Mila. Najbardziej dotkliwą dolegliwością, występującą u każdej proponowanej maszyny, jest brak wrót ładunkowych znajdujących się w ich radzieckich odpowiednikach. Powoduje to spadek możliwości transportowych tychże, którego nie da się zrekompensować, biorąc pod uwagę ilość zamawianej techniki, zdolności obecnie posiadanych maszyn oraz mając w perspektywie brak zamówień ciężkich helikopterów w stylu Chinooka. S-70i oraz AW 149 dodatkowo przenoszą o wiele mniejszą liczbę żołnierzy niż Caracal, czy wycofywane wiropląty. Powoduje to kolejny ubytek w sferze zdolności transportowych WP. Konkretnie zakup jednej z dwóch, mniej ładownych, wymienionych wyżej konstrukcji odcisnie się na zwiększonym czasie przelotu wojsk w stosunku do możliwości Mi-8 i Mi-17. Same wymagania przetargu, a właściwie wymóg posiadania maksymalnej masy startowej na poziomie 11 ton, powoduje, iż wykluczone są oferty, które mogłyby zapełnić lukę po wycofywanych wiroplątach. Przykładem niech będą S-92 oferowane przez Sikorskiego oraz AW 101 będący dzieckiem Augusty Westland. Tym samym należy też podać w wątpliwość wymagania stawiane przez MON w kontekście zakupu nowych maszyn. Niezależnie jednak od wszelakich odpowiedzi przymus pozyskania helikopterów pozostaje faktem.

Kolejnym ważnym punktem Programu jest modernizacja Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych. Głównymi celami są: wymienienie posiadanych BWP-1 i T-72M1 na nowe pojazdy oparte na uniwersalnej modułowej platformie gąsienicowej, pozyskanie Leopardów A4 i A5 wraz z pojazdami towarzyszącymi oraz modernizacja tychże. Co do pozyskania większej ilości Leopardów A4 i A5 to już 22 listopada 2013 roku została podpisana umowa na zakup 105

sztuk wersji A5, 14 sztuk wersji A4 oraz sprzętu dodatkowego takiego jak Bergepanzer 2. Dostarczanie rozpoczęło się w 2014 roku i zakończyło w roku poprzednim. Tym samym tę część programu uważa się za ukończoną. Pozyskanie owych czołgów można uznać za znaczące wzmocnienie potencjału Wojsk Pancernych WP, mając na uwadze, iż większość naszych sił pancernych ciągle stanowią T-72M1 niebędące wyposażone nawet w pancerz reaktywny oraz niepoddane żadnej modernizacji od chwili ich pozyskania. Trochę lepiej prezentują się PT-91 wyposażone w pancerz Erawa-2, jednakże największą bolączką rodzimej produkcji jest przestarzała amunicja do działa, która nie ma szans przebić czołowego pancerza większości czołgów III generacji. Tak więc Leopardy są jedynymi pojazdami zdolnymi do stawienia czoła w otwartym terenie najnowszym światowym konstrukcjom. Potencjał bojowy starszej wersji tych maszyn zwiększy ich modernizacja do standardu 2PL, również przewidziana przez Program. W 2013 roku rozpoczęto dialog techniczny w tej kwestii, a do końca października tego samego roku wystartowało postępowanie w sprawie ich pozyskania. Pierwotnie oferty modernizacji czołgów złożyło trzech oferentów: konsorcjum Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne z Poznania wraz z Wojskowymi Zakładami Łączności Nr 2 z Czernicy we współpracy z koncernem Rheinmetall Landsysteme GmbH, konsorcjum Zakłady Mechaniczne Bumar Łąbędy, OBRUM Gliwice i Polski Holding Obronny, a także PCO S.A. wraz z tureckim Aselsan Elektronik. Postępowanie zostało jednakże zakończone bez wyboru wykonawcy na początku 2015 roku z powodu braków formalnych, merytorycznych oraz zbyt niskiego poziomu polonizacji pakietu. Nowa próba pozyskania została ogłoszona w maju tego samego roku. Ostateczna umowa odnośnie remontów i modernizacji pozyskanej techniki została podpisana w grudniu z konsorcjum, w skład którego ma wchodzić Rheinmetall. Modernizacja 128 Leopardów2A4 do standardu 2PL będzie kosztować 2,415 mld złotych, dodatkowo planowana jest modernizacja 14 kolejnych maszyn starszej wersji pozyskanych razem z Leo2A5 w ramach aneksu do umowy. Pierwsze wozy mają zostać dostarczone do 2018 roku, a udział polskiego przemysłu w ramach unowocześniania niemieckich czołgów może sięgnąć 50%. Modernizacja objąć ma wzmocnienie pancerza przedniego wieży, zmiany napędu tejże z hydraulicznego na elektryczny, montaż kamer termowizyjnych oraz modernizację armaty pozwalającą na obsługę najnowszych pocisków DM 63. Ostatni punkt jest dość nietypowy, gdyż wozy serii A5 posiadają działą L55, podczas gdy zmodernizowane wozy A4 będą dalej posiadać armaty L44. Jednakże modernizacja 142 maszyn dodatkowo podniesie potencjał bojowy sił pancernych WP. W szczególności należy wymienić tutaj możliwość używania pocisków DM 63 przez czołgi starszych wersji, do tej pory zarezerwowane dla serii A5+ ze względu na ograniczenia armaty

L44. Jest to o tyle ważne, gdyż owa amunicja pozwala przebić frontowy pancerz wszystkich wrażeń konstrukcji, z jakimi mogłaby się zmierzyć Armia.

Wartym uwagi jest program Borsuk. Jego zadaniem jest pozyskanie nowych wozów bojowych piechoty. Program ten jest ważny, gdyż sytuacja Wojsk Zmechanizowanych, biorąc pod uwagę ich wyposażenie, jest dość niepokojąca. Podstawowym wyposażeniem tego rodzaju wojska jest BWP (bojowy wóz piechoty) 1. Konstrukcja ta powstała w ZSRS w latach 60. Pierwsze sztuki, mające zastąpić polsko-czechosłowacki transporter SKOT, trafiły do wojska w 1974 r. Najnowsze pojazdy pozostające w służbie pochodzą z 1988 roku. Sytuację miały ratować zakupy BWP–dwa w 1989 r. oraz następnych. Upadek poprzedniego systemu politycznego pokrzyżował te plany i ostatecznie Polska została z flotą BWP–1 oraz 62 sztukami nowszych maszyn bardziej odpowiadających współczesnemu polu walki. MON, podając jako przyczynę zbyt wysokie koszty eksploatacji, postanowił sprzedać jednak jedyne nowoczesne BWP pozostające na wyposażeniu WP. Trafiły one do Angoli i Togo. Armia, po 1995 r., została tylko z BWP–1. Jest to o tyle złe, gdyż nie przeprowadzono żadnej modernizacji tych pojazdów. Jedyne próby skończyły się na planach i projektach takich pakietów unowocześnienia jak BWP–95 czy BWP–1M Puma. Obecna wartość bojowa posiadanych przez WP pojazdów tego typu jest niska. Armata 2A28 kalibru 73 mm, nieposiadająca systemu stabilizacji, nie zapewnia możliwości przebicia pancerza nowoczesnych czołgów oraz nawiązania równorzędnej walki z konstrukcjami tego samego typu. Podobnie ma się sprawa z ppk (przeciwpancernymi pociskami kierowanymi) 9M14 Malutka pochodzącym z 1961 roku. Opancerzenie, mające w najgrubszym miejscu 23 mm, w najcieńszym 6 mm, również nie odpowiada współczesnym standardom ochrony. Wystarczy powiedzieć, iż burta BWP–1 może być przebita przez pociski o kalibrze większym niż 7,62 mm. Dlatego też rozwój nowego bojowego wozu piechoty jest tak ważny, wobec posiadania mocno przestarzałej konstrukcji na stanie Armii. Projekt Borsuk rozwijany jest przez MON za pomocą Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR). 3 września 2014 roku NCBiR ogłosił rozstrzygnięcie konkursu, opracowaniem nowej maszyny ma się zająć konsorcjum pod kierownictwem Huty Stalowa Wola SA. Obecnie ciągle trwają prace rozwojowe nad projektem nowego bwp. Prototyp ma ujrzeć światło dzienne w przyszłym roku. Zagadką jest to, jak zbalansowane zostaną wymagania MON-u. Pływalność, mała masa, uzbrojenie większych kalibrów i wysoki poziom ochrony wykluczają się wzajemnie. Być może należy ponownie przemyśleć doktrynę użycia wojsk zmechanizowanych, a poprzez to wymagania wobec parku technicznego znajdującego się na ich stanie. Pozbycie się wymogu pływalności umożliwiłoby pójście drogą niemiecką – Pumpy, a więc zastosowanie dość silnego

opancerzenia w połączeniu z 30 mm armatą automatyczną, oraz ppk Spike. Za pływalnością przemawia za to większa zdolność manewru i przekraczania wodnych przeszkód terenowych.

Kolejnym ciekawym projektem dotyczącym wojsk zmechanizowanych jest program Gepard. Polega on na pozyskaniu ponad 400 sztuk wozów wsparcia bojowego (WWB) w kontekście zastąpienia nimi przestarzałych T-72M1 oraz trochę nowocześniejszych PT-91 „Twardy”. Sytuacja tutaj jest równie poważna, co w przypadku programu Borsuk. Pomimo iż T-72 znajdujące się na wyposażeniu Wojska są nowocześniejsze niż BWP-1, to reprezentują ze sobą podobny poziom wartości bojowej w konfrontacji ze współczesnym uzbrojeniem. Głównymi bolączkami tego czołgu są brak pancerza reaktywnego, niezmodernizowane działo wyposażone w amunicję z epoki, w której pojazd powstawał, a która obecnie nie jest w stanie przebić pancerza czołowego czołgów III generacji. Dalej można wymieniać przestarzałe SKO, systemy obserwacji. Sytuacja PT-91 jest lepsza, ale sprawa amunicji zdolnej do zwalczania wrażej techniki dalej nie została rozwiązana. Stąd pojawiła się pilna potrzeba wprowadzenia do linii nowych pojazdów zdolnych do zastąpienia dwóch wyżej wymienionych konstrukcji. Prace rozwojowe rozpoczęły się w 2013 r. Prowadzone są przez konsorcjum, w skład którego wchodzi: OBRUM, PIT-Radwar, Wojskowa Akademia Techniczna oraz Wojskowy Instytut Techniki Panczernej i Samochodowej. W sierpniu 2015 roku zakończono II etap programu rozwojowego, jednak przedłożone przez wykonawcę dokumenty posiadają błędy oraz nie spełniają wymagań operacyjnych stawianych przez program. Dodatkowo wystosowana została prośba o przesunięcie terminu dostarczenia nowej dokumentacji na 31 marca 2017 r. Biorąc pod uwagę te problemy związane z konstrukcją „Geparda”, z MON-u daje słyszeć się głosy mówiące o zamknięciu programu. Jednakże taka decyzja jeszcze nie zapadła. Zamknięcie programu bądź jego fiasko postawi WP w ciężkiej sytuacji, gdyż już na dzień dzisiejszy potrzeba ponad 400 sztuk WWB zdolnych zastąpić T-72 i PT-91. Odsunięcie w czasie rozwiązania tej kwestii spowoduje tylko pogłębienie problemu i dodatkowo osłabi możliwości bojowe Armii.

Równie ciekawym programem jest Zaawansowany Indywidualny System Walki „Tytan”. Program wpisuje się w międzynarodowy trend projektowania „Żołnierza przyszłości”. Prace nad podobnymi systemami prowadzą m.in. Niemcy – Infanterist der Zukunft; Federacja Rosyjska – Ratnik; Wielka Brytania – FIST; Stany Zjednoczone – Future Force Warrior. Celem Tytana jest zwiększenie przeżywalności, skuteczności, mobilności, jakości szkolenia oraz przepływu informacji na polu bitwy. W skład systemu ma wchodzić m.in. nowa broń główna, nowa generacja wyposażenia taktycznego, nowe wyposażenie optyczne, nowe systemy komunikacji, nowy pancerz balistyczny, nowe umundurowanie czy komputer przenośny

umożliwiający wprowadzenie spieszonych żołnierza w łańcuch dowodzenia C4I. Od 2013 roku trwają prace rozwojowe prowadzone przez konsorcjum złożone z 13 podmiotów reprezentujących polski potencjał obronny, z PCO SA jako liderem. W składzie konsorcjum, oprócz zakładów polskiego przemysłu obronnego, znajdują się także instytuty naukowo-badawcze oraz Wojskowa Akademia Techniczna. Zakończenie prac planowane jest na 2017 rok, a zakończenie dostaw opiewających na 14 tysięcy zestawów w 2022 roku. Najśłynniejszym elementem systemu jest bez wątpienia karabinek MSBS-5,56, stworzony przez Fabrykę Broni „Łucznik” we współpracy z WAT-em. Rozwinięcie tej nazwy to Modułowy System Broni Strzeleckiej kalibru 5,56 mm. W skład systemu wchodzi pięć wersji broni do amunicji 5,56 x 45 mm NATO w dwóch układach konstrukcyjnych – klasycznym i bezkolbowym: subkarabinek, karabinek, karabinek-granatnik, karabinek wyborowy i karabinek maszynowy oraz dodatkowy – karabinek dla pododdziałów reprezentacyjnych występujący jedynie w układzie klasycznym. MSBS powstaje od 2007 roku w ramach połączonych prac wymienionych wyżej FB „Radom” i WAT, które to w 2012 roku utworzyły konsorcjum w celu dalszych prac nad projektem. W bieżącym roku mają zostać przeprowadzone testy wojskowe, kwalifikujące przyjęcie systemu na uzbrojenie WP, a tym samym pozwolić na wprowadzenie go do programu ZISW „Tytan”. Sam „Tytan” jest ważny z tego względu, iż opracowanie go pozwoli umiejscowić żołnierza polskiego w grupie państw posiadających już system „Żołnierza przyszłości”. Ukończenie programu i wdrożenie systemu świadczyć będzie o zdolności wystawienia spieszonych żołnierzy WP na współczesne pola bitew ze świadomością, że nie odstają oni od sojuszników, a tym bardziej od ewentualnych wrogich oddziałów, oczywiście, jeśli chodzi o kwestie wyposażenia indywidualnego.

Kierunki obrane przez Program można uznać za jak najbardziej korzystne, potrzebne i niezbędne dla efektywnej modernizacji Wojska Polskiego w kontekście lat 2013-2022 oraz braku poczynionych modernizacji do tej pory. Jednakże głównym problemem jest wykonanie programów, ich wdrożenie oraz trzymanie się terminów. Prawie że każdy z wymienionych wyżej ma potknięcie czasowe rzędu dwóch lat. Niektóre, takie jak „Gepard”, „Wisła” czy w mniejszym stopniu program pozyskania helikopterów CSAR, ZOP oraz wielozadaniowych, stoją w obliczu nie tyle opóźnień, co anulowania całego projektu. „Soła” oraz pozyskanie Leopardów 2A4 i A5 są jednymi z nielicznych zakończonych w terminie programów, z którymi nie było żadnych trudności. Należy zatem zastanowić się, skąd wynikają problemy trapiące realizację Programu. Być może ich źródło leży w wymogach MON-u, którym nie mogą sprostać polskie firmy. Być może problem leży w samej zbrojeniówce, która od lat nie była w stanie stworzyć

sensownego podwozia do „Kraba” i marnuje potencjał na takie projekty jak „Anders” czy „PL-01 Concept”. Niezależnie od wyników wnioskowania i obarczenia kogoś winą, należy przyznać, iż modernizacja potrzebna jest polskiej Armii od zaraz, jeśli chcemy zwiększyć poziom możliwości bojowych oraz pozbyć się relikwów Zimnej Wojny i Układu Warszawskiego z aktywnej służby w pierwszej linii.

Hubert Szyszczyński

Autor jest studentem prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pasjonat militariów oraz historii, ze szczególnym uwzględnieniem II Wojny Światowej. Propaństwowy pozytywista. Podziela poglądy Schopenhauera w kwestii życia.